

**Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Joanny Sokołowskiej-Czarneckiej *Kobiety (u) Miłosza. Studium analityczno-interpretacyjne*, napisanej pod kierunkiem promotora prof. dra hab. Marka Bernackiego oraz promotor pomocniczej dr hab. Aleksandry E. Banot, prof. UBB**

„Cokolwiek się powie o kobiecie jest prawdą”, powiada Friedrich Nietzsche w znanym aforyzmie. Z kolei Bolesław Leśmian, odwracając ironicznie ów cytat, pisze w szkicu *Z rozmyślań o poezji*, że „cokolwiek się powie o poezji jest błędem”. Można by zatem połączyć Nietzscheańsko-Leśmianowską sentencję w jedną frazę i powiedzieć: „cokolwiek się powie o kobiecie może okazać się błędem”, osłabiając partykułą „może” kategoryczny i konkluzywny ton przywołanego powiedzenia. Powyższa gra z cytataми nie wynika z potrzeby wprowadzenia efektownego początku. Wszak, jak powiedział George Steiner w pierwszym zdaniu *Gramatyk tworzenia w naszej epoce* „nie mamy już początków. *Incipit* – dumne łacińskie słowo, które sygnalizuje początek, w angielszczyźnie przetrwało już tylko w zakurzonym *inception* (...)”. Kulturze Zachodu wielokrotnie za to w toku jej dziejów przytrafiało się poczucie schyłkowości, doświadczenie końca, rozpadu. Współcześnie, „w atmosferze przełomu wieków” dostrzec można podobne znużenie i wyczerpanie. A mimo to „mieszka w naszej naturze pragnienie wyjaśnień, przyczynowości. Chcemy wiedzieć „dlaczego”. Jaka zmyślna hipoteza potrafi rozjaśnić ową fenomenologię poczucia, ową strukturę doświadczenia tak rozmytego jako schyłkowość”<sup>1</sup>.

Choć zabrzmiałoby banalnie Czesław Miłosz, którego życie przypadło na prawie cały wiek XX jest wiarygodnym świadkiem owych zmagania nowoczesności z poczuciem kresu, utraty, a także metafizycznej nadziei na przemianę. Czytając rozprawę mgr Joanny Sokołowskiej-Czarneckiej, towarzyszyło mi – być może wbrew intencjom Autorki – takie właśnie lekturowe doświadczenie. Oto dysertacja, której tematem przewodnim są kobiety, które w życiu i twórczości Noblisty odegrały ważną rolę, wyznaczając nie tylko horyzont erotyczny, ale także – a może przede wszystkim – erotanatyczny. Obecność drogich i bliskich Czesławowi Miłoszowi kobiet, które kochał, podziwiał, pożądał, i których utratę boleśnie przeżył, spłótła się z miłoszowymi figurami myślowymi, wśród których jedną z najważniejszych jest chyba

---

<sup>1</sup> G. Steiner. *Gramatyki tworzenia*, tłum. J. Łoziński, Poznań 1991, s. 7-8.

„rzeka czasu”. Skoro więc „jak śmierć mocna jest miłość”, to podjęcie refleksji nad niełatwym dla naukowej eksploracji intymnym doświadczeniem miłości i śmierci, w dynamicznym splocie życia i sztuki, może wiele odsłonić i oświetlić tajemnicze, skomplikowane, wielobarwne, zaskakujące i nieoczywiste (wedle słów Doktorantki, s. 6.) relacje Poety z kobietami.

Formuła tematu przedstawionej do oceny pracy składa się z trzech elementów: pierwszy dotyczy kobiet obecnych w życiu prywatnym Czesława Miłosza, drugi obejmuje ich literackie kreacje, trzeci wyznacza profil metodologiczny rozprawy, określony przez Autorkę mianem „studium analityczno-interpretacyjnego”. Mamy więc do czynienia z wyraźną proklamacją działań badawczych łączących refleksję na temat relacji między życiem a twórczością (sztuką), przy czym nie chodzi, bynajmniej, o rozpatrywanie banalnej, bądź co bądź, formuły „życie i twórczość pisarza”, lecz o bardziej skomplikowane związki zachodzące między doświadczeniami osobistymi a ich możliwym wpływem na twórczość literacką, a nawet więcej: na dialektyczne, by tak rzec, relacje między rzeczywistością i jej literacką konceptualizacją i *vice versa* – na sposób, w jaki język literatury kreuje (konstruuje? konfiguruje?) doświadczenie rzeczywistości. Można by zatem już w tym miejscu zapytać Doktorantkę o to, czy widziałaaby potrzebę bardziej wnikliwego zbadania tego problemu, o którym pisał choćby, często przywoływany w omawianej rozprawie, Paul Ricoeur z jego koncepcją potrójnej mimesis? Mimesis I obejmuje, jak wiadomo, sferę przedrozumienia świata literackiego, a więc takie aspekty jak struktura, symbol, czas, całą sferę zapośredniczenia doświadczenia literackiego poprzez obecne w kulturze wzory, normy, archetypy, mity itd. Mimesis II „otwiera królestwo *jak gdyby*”, a więc, mówiąc w uproszeniu, świat tekstu, jego rozmaite konfiguracje. Z kolei mimesis III to rekonfiguracja tekstu przez czytelnika, wpływ czytelniczych doświadczeń na odbiór i rozumienie tekstu. Czy w rozważaniach o przenikaniu się świata osobistych, intymnych doświadczeń Poety (kobiety, kobiecość, „wieczna kobiecość”?) ze światem literatury (języka, symboli, mitów, metafor, fikcji), tudzież z próbą uobecnienia tego, co *de facto* jest już nieobecne nie byłoby warto podjąć próbę opisanie owej różnicy między S/słowem a rzeczywistością. Zdaję sobie, rzecz jasna, sprawę, że pytanie to należy do arsenału metodologicznych „nierozstrzygalników”, niemniej warto przypomnieć, że jedno z fundamentalnych pytań Czesława Miłosza dotyczy obecności rzeczy w S/słowie, albo – mówiąc inaczej – czy S/słowo poetyckie ma moc uchwycenia rzeczywistości? Pytania te, wynikające bezpośrednio z koncepcji tematycznej rozprawy, uważam za ważne, skoro przedmiotem badawczej eksploracji Doktorantki jest relacja między biografią Miłosza a poetyką kreacją doświadczeń życiowych. Jakie jest zdanie Autorki dysertacji na ten temat?

Kompozycja przedstawionej do oceny rozprawy jest logiczna, spójna, wynikająca z przyjętych założeń badawczych. Praca składa się z sześciu, proporcjonalnych względem siebie rozdziałów. Rozprawa zawiera przejrzyste i rzeczowe wprowadzenie, w którym Doktorantka, świadoma trudności w ukazaniu skomplikowanych relacji łączących Poetę z bliskimi mu kobietami, zapowiada analizę tych tekstów poetyckich i prozatorskich Czesława Miłosza, w których doszukać się można sfery wzajemnego przenikania się intymnych doświadczeń życiowych i sztuki. W końcowym segmencie wprowadzenia Autorka formułuje trzy ważne pytania motywowane wyborem określonych perspektyw metodologicznych: mitografii, biografii i podmiotowości. Ostatni z wymienionych składników zawiera nadto pytanie o status podmiotu jako autonomicznej konstrukcji językowej, bądź, jak pisze Autorka, jako „pochodną” osobistych doświadczeń Poety. Dwa początkowe segmenty pracy (w tym bardzo solidnie napisany rozdział „przeгляд stanowisk badawczych”) należą do „kanonu” rozpraw pisanych na stopień naukowy. Rozdział pierwszy, dość niefortunnie zatytułowany „Metodologia badań literackich” kojarzy się bardziej z nazwą kursowego przedmiotu dla studentów (nie tylko) filologii polskiej, niż z tytułem części rozprawy poświęconej motywacjom metodologicznym i uzasadnieniem przyjętej perspektywy badawczej. Wszak Doktorantka wyznacza w tej części swoistą strategię interpretacyjną, „przestrzeń” metatekstową umożliwiającą odczytanie wybranych tekstów Czesława Miłosza w kluczu hermeneutyki, krytyki feministycznej czy mitografii/mitokrytyki. A zatem, może lepiej brzmiałby tytuł „Motywacje metodologiczne” lub po prostu „Uwagi o metodzie”? Ta drobna uwaga krytyczna nie zmienia zasadniczo pozytywnej oceny tego rozdziału. Docenić trzeba metodologiczną świadomość, wiedzę i kompetencje Autorki rozprawy w zakresie współczesnych nurtów badawczych literatury i kultury. Joanna Sokołowska-Czarnecka dokonuje wyboru pewnych nurtów hermeneutyki wyznaczonych nazwiskami Paula Ricoeura, Hansa-Georga Gadamera, Johna D. Caputo (przedstawiciela tzw. hermeneutyki radykalnej) czy też jednego z „ojców” nowoczesnej hermeneutyki Wilhelma Diltheya. Za wyborem tych, między innymi, badaczy i myślicieli, kryje się równocześnie rezygnacja z innych kierunków hermeneutyki obecnych we współczesnym dyskursie literaturoznawczym i filozoficznym. Warto więc postawić pytanie o przyczyny, dla których Doktorantka zrezygnowała z próby aplikowania do swoich rozważań innych nurtów hermeneutycznych, których jest bezlik. Wspomnę choćby o „hermeneutyce literackiej” Petera Szondiego, „hermeneutyce pluralizującej” Odo Marquarda, „hermeneutyce werytatywnej” nastawionej na poszukiwanie prawdy, czy też „hermeneutyki słabej” („nihilistycznej”) sygnowanej choćby nazwiskiem Gianniiego Vattimo. Szczegółowo omawia te zagadnienia Michał Januszkiewicz z książki *W-koło hermeneutyki literackiej* (PWN, Warszawa 2007). Nie

twierdzą, rzecz jasna, że Autorka *Kobiet (u) Miłosza* powinna wykorzystać wszystkie dostępne formuły historycznych i współczesnych hermeneutyk. Zadanie takie byłoby przecież niewykonalne, pytam jedynie o kryterium wyboru tych, a nie innych kierunków myślenia hermeneutycznego o tekście literackim, a ściślej rzecz ujmując – o związki biografii z jej możliwą literacką konceptualizacją i kreacją. Hermeneutyka jako krytyka literatury/kultury jest w znacznej mierze pewną filozofią lektury, postawą wobec tekstu. Korzystając z rozmaitych języków badawczych (semiotyka, post/strukturalizm, fenomenologia, psychoanaliza, intertekstualność, badania kulturowe), hermeneutyka nie dostarcza konkluzywnych rozwiązań, przeciwnie, orientuje się raczej na „pozametodyczną” drogę poszukiwania sensu.

Być może dla tych właśnie przyczyn Autorka omawianego studium wyodrębnia w przyjętej strategii metodologicznej dwa dodatkowe kierunki: feministyczną krytykę literacką i mitokrytykę/mitografię spod znaku Northropa Frye’a. Widoczne są także dobrze uzasadnione tropy wiodące do Josepha Campbella i jego *Potęgi mitu*.

O ile perspektywa krytyki feministycznej, ginokrytyki czy *écriture féminine* wydają się w pełni „kompatybilne” z kierunkami interpretacji przyjętymi w ocenianej pracy, o tyle mitografia czy mitokrytyka prowokuje do dyskusji (co samo w sobie stanowi niezaprzeczalną wartość omawianego studium). Zgodzić się pewnie trzeba z tezą wyrażoną ongiś przez Jorge Luisa Borgesa, wedle którego „mit jest źródłem literatury i jej kresem”. Wszelako z pojęciem archetypu można by już polemizować. Choć pojęcie to weszło do arsenału literaturoznawczego dyskursu, to jednak samo w sobie jest rezultatem przyjęcia tezy o istnieniu w świadomości zbiorowej pewnych nieświadomionych wyobrażeń, przeczuć, afektów, nastawień, fantazmatycznych scenariuszy. Owa teza nie podlega empirycznej weryfikacji (czy też falsyfikacji), o czym przekonująco pisze Doktorantka, powołując się na pracę Barbary Tomalak *Mityzacja i mitologizacja*...: „Kolejnym krokiem jest odkrycie archetypu, uświadomienie go, i tutaj pojawia się największa pułapka, ponieważ do istoty archetypu nie ma drogi dojścia, nie wiadomo, gdzie jej szukać i jak daleko należałoby wejść w głąb poszukiwań, aby archetyp objawił się człowiekowi w pełni”. Zaraz jednak po tym zdaniu Autorka pisze: „Obecność archetypu przypomina metaforę świata idei Platona – archetypy istnieją, mają wpływ na twórczość, ale są nieświadomione”. Skoro „do archetypu nie ma drogi dojścia”, to skąd wiadomo, że „archetypy istnieją”?<sup>2</sup> Nawet jeśli pojęcie archetypu stanowi historyczny element języka badań literaturoznawczych, to czy z tego wynika, że możemy bezdyskusyjnie aplikować owo empirycznie nieweryfikowalne pojęcie do badań nad tekstami literackimi? Kolejna

---

<sup>2</sup> Gwoli ścisłości trzeba zaznaczyć, że Carl Gustav Jung wywodził swoje przekonanie o istnieniu archetypów w oparciu o obserwację powtarzających się w baśniach, podaniach i mitach schematów i motywów narracyjnych.

wątpliwość dotycząca obranej przez mgr Joannę Sokołowską-Czarnecką dotyczy zjawiska nazwanego przez Michała Głowińskiego „równaniem kulturowym”<sup>3</sup>. Czy porównywanie (zestawienie?, identyfikacja?) bliskich Miłoszowi kobiet do Demeter (Weronika Miłosz), Afrodyty (Gabriela Kunat), Hery (Janina Dłuska), Eurydyki (Carol Thigpen) jest, zdaniem Autorki, tego rodzaju zjawiskiem? Czy też w „równaniu kulturowym” dochodzi raczej do pewnego napięcia, balansu między – w tym wypadku – statusem konkretnej osoby a jej mitologiczną re-kreacją? Oczywiście, Miłosz porównał swoją drugą żonę do Eurydyki, a siebie do orfejskiego poety, niemniej to nie był gest „tożsamościowy”, zakładający identyfikację konkretnej osoby i jej mitologicznej re-representacji. Nie zaprzeczam retorycznej sile perswazji i urokowi mitologicznych „po/równań”, stanowiących bardzo efektowne i przekonujące tytuły poszczególnych rozdziałów pracy, stawiam jedynie pytanie o ontologiczny, by tak to ująć, status „obecności mitu” (Kołakowski) w twórczości Czesława Miłosza.

Powyzsze uwagi wydają się dość krytyczne. Wszelako w niczym nie podważa to merytorycznej i retorycznej wartości omawianej dysertacji. Przeciwnie, lektura tej pasjonującej, napisanej z niewątpliwym talentem narracyjnym, opowieści, nadto znakomicie łączącej biografistykę z rzetelną analizą i interpretacją tekstów, jest niezwykle inspirująca i skłaniająca do dyskusji. Kontrowersje nie stanowią, w moim przekonaniu, zarzutów, lecz są wezwaniem do dialogu, zgodnie z łacińską etymologią słowa wskazującą na potrzebę zderzenia różnorodnych opinii, dyskusyjnych zagadnień, co przecież samo w sobie jest istotą nauki. Tak wartościowa praca, jak przedstawiona mi do oceny dysertacja, nie pozostawia czytelnika obojętnym.

Za najlepszą część rozprawy uważam segment obejmujący rozdziały od trzeciego do szóstego. Biograficzna opowieść o erotantycznych doświadczeniach Noblisty, w połączeniu ze znakomitymi analizami i interpretacjami celowo i świadomie wybranych tekstów, przekonująco dowodzi nadzwyczajnych zdolności narracyjnych Doktorantki (mówiąc kolokwialnie: to się naprawdę dobrze czyta!), a także wyjątkowej umiejętności do zachowania odpowiednich proporcji i respektowania równowagi między opowieścią o osobistym/intymnym życiu, tudzież o jego literackich przetworzeniach. Autorka niniejszej pracy posiada niezwykle charyzmat (*χάρισμα*), co się wykłada niekiedy jako „piękno”, „łaska”, „bezinteresowny dar”, chciałoby się rzec powołanie do tego, aby podjąć i zrealizować zadanie polegające na mądrym i pięknym przedstawieniu tej strony Miłoszowej biografii, która nierozzerwalnie łączy się z kobietami, kobiecością (wieczną kobiecością? *das Ewig-*

<sup>3</sup> Zob. M. Głowiński, *Mity przebrane. Dionizos. Narcyz. Prometeusz. Marchońt. Labirynt*. Kraków 1990. s. 9

*Weibliche?*). A przecież można było łatwo ulec pokucie narracji plotkarskiej, redukującej wieloznaczną i proteuszową zmienność życia i twórczości Noblisty do kilku skandalizujących wydarzeń, a jeszcze łatwiej byłoby wpaść w moralizatorski ton, oskarżając Miłosza o faktyczne czy fantazmatyczne winy. Można byłoby wreszcie popaść w banalną relację na temat biograficznej genezy poszczególnych utworów, niszczą w ten sposób wielowymiarową „tkaninę” tekstów poetyckich. Niczego podobnego nie znajdziemy w pracy Joanny Sokołowskiej-Czarneckiej. Wiele wskazuje na to, że zagadnienie kobiet (u) Miłosza to temat, który sam „znalazł” najbardziej odpowiednią Autorkę. Brzmi to może zbyt „metafizycznie”, ale tak jest w istocie. Tematy są niczym platońskie idee, które czekają na to, aby się urzeczywistnić pod piórem (lub klawiaturą) wrażliwego odbiorcy/czytelnika. Dojrzały styl, badawcza wnikliwość, czytelnicza „uwaga” oraz – by tak rzec – kobieca wrażliwość na szczegóły stanowią niezaprzeczalną wartość tej rozprawy. Świadczy o tym po pierwsze, historyczne ujęcie Miłoszowego doświadczenia „kobiecości” w całej jego złożoności (matka, ciotka żony oraz pozostałe fascynujące Poetę kobiety), po drugie, wszechstronny opis tego doświadczenia w aspekcie społecznym, obyczajowym, egzystencjalnym, religijnym z niezwykłą dbałością o takie detale jak strój, gest, spojrzenie. Wszystko to jest konstrukcją, która, niczym w kompozycjach Mozarta czy Bacha, tworzy integralną całość obejmującą poszczególne składniki, niedające się usunąć, bez uszczerbku dla owej całości. Jak to zostało już powiedziane, nadrzędną, organizującą ideą pozostaje czas („rzeka czasu”): doświadczenie miłości (w jej różnych wymiarach) nierozzerwalnie wiąże się z doświadczeniem przemijania i śmierci, pobrzmiewając metafizycznymi pytaniami o dalsze trwanie, o „tę samą?/inną? Obecność.

Joanna Sokołowska-Czarnecka przełamuje również, wchodząc w konwencję eseju literackiego, ograniczenia, które nakładają na literaturoznawców gorset „autonomii” literatury, jej separację od biografii twórcy. A przecież taka, wciąż jeszcze tu i ówdzie pokutująca, idea braku odniesienia języka do rzeczywistości była Miłoszowi obca. Poeta, który przez całe swoje długie życie poszukiwał „formy bardziej pojemnej”, formy zdolnej uchwycić poprzez S/słowo ten czy inny fragment rzeczywistości stanowi wyzwanie dla badaczy, którzy nie powinni zamykać się w getcie autonomicznej „nauki o literaturze”. Jeśli zgodzić się z Michałem Pawłem Markowskim, że literaturoznawstwo nie jest nauką, lecz sztuką, wciąż ponawianą próbą opowieści o rozumieniu świata i ludzkiej w nim obecności, to omawiana rozprawa spełnia to kryterium. Opowieść o kobietach (u) Miłosza stanowi taką właśnie, ze wszech miar udaną, próbę opowieści o tym, że choć lata mijają, choć historia przetacza się ponad nami, pozostaje nadzieja, że „wciąż trwa ta sama obecność”. Przyjęcie przez Autorkę *Kobiet (u) Miłosza*

perspektywy hermeneutycznej, feministycznej i erotanatycznej pozwala spojrzeć na całą twórczość Miłosza w nowym świetle. Umożliwia bowiem spojrzenie na literaturę jako na subtelne i wyrafinowane narzędzie poznania świata i człowieka egzystującego przez chwilę w „rzece czasu” i opuszczającego ją w niedającym się przewidzieć momencie.

Na stronie 148 omawianej pracy pojawia się krótki akapit, który mógłby stać się wymownym rozwinięciem tak sformułowanej tezy i stanowić pretekst do jeszcze bardziej pogłębionego spojrzenia na poruszane w rozprawie zagadnienia. Oto bowiem Doktorantka wzmiankuje o szkicu *Marka Zaleskiego Miłosz, poeta powtórzenia* („Teksty Drugie” 2001, nr 3-4). „Powtórzenie jest powagą bytu”, powiada Kierkegaard w książce pod znamienym tytułem *Powtórzenie*. Pomijając jednak złożoną problematykę powtórzenia (więcej na ten temat pisze Arne Melberg w książce *Teorie mimesis. Repetycje*, Kraków 2002), warto zauważyć – w kontekście omawianej rozprawy – że określenie Miłosza mianem „poeta powtórzenia” niesie szereg inspirujących pytań o status powtórzenia jako „odbicia”, „odzwierciedlenia”, „mimesis”, „re-prezentacji”, czyli powtórnego przedstawienia, a także o rolę, jaką w twórczości Noblisty pełnią biblijne i mitologiczne re-wokacje czy re-aktualizacje. Jeśli by podążyć za Doktorantką, akceptując Miłoszowy Olimp, gdzie obok Poety-Zeusa przebywają również ukochane przezeń kobiety (Matka-Demeter, Gabriela-Afrodyta, Janina Dłuska-Hera i Carol Thigpen- Eurydyka), to pytanie o funkcję powtórzenia staje się zasadne. W jakim stopniu reprezentowane w znakach tekstowych życie jest efektem tej skrycie działającej dialektyki powtórzenia i różnicy? Jaką rolę w twórczości Miłosza odgrywają mitologiczne alegorie, to jest jak poetyckie znaczenia powtarzają i ponownie uobecniają (re-kreują) znaczenia obecne w tradycji kulturowej? W grę wchodziłaby także „retoryka czasowości” spod znaku Paula de Mana (na którego powołuje się Marek Zaleski w cytowanym przez Joannę Sokołowską-Czarnecką tekście). Nie stawiam Autorce rozprawy zarzutu z powodu braku rozwinięcia tej kwestii. Sugeruję jedynie pewien trop myślowy, który można by podjąć, eksplorując Miłoszowy Olimp.

\*\*\*

Rozprawa doktorska zatytułowana *Kobiety (u) Miłosza. Studium analityczno-interpretacyjne*, autorstwa mgr Joanny Sokołowskiej-Czarneckiej stanowi znaczące osiągnięcie naukowe. **Niniejszym wnioskuję o publikację przedstawionej mi do oceny pracy.** Do najważniejszych walorów recenzowanej dysertacji zaliczyłbym wysokie kompetencje filologiczne Autorki widoczne w znakomitych analizach tekstów literackich, metodologicznej świadomości badawczej, szacunku wobec istniejącej już tradycji badań, umiejętność prowadzenia inspirującej narracji. Nie mniej ważna jest także zwieńczona powodzeniem próba

ukazania wzajemnego przenikania się sfery biograficznej (życia Poety) i sfery literackiej. Autorka świetnie odczytuje poetyckie i prozatorskie teksty Noblisty przez biografię, w tekstach literackich zaś znajduje artystycznie wyrafinowane reprezentacje życia. Zaryzykowałbym nadto stwierdzenie, że ta praca nie traktuje wyłącznie o miłościach i namiętnościach Czesława Miłosza, obdarzonego wulkanicznym temperamentem, ale i nieskrywaną, zwłaszcza w ostatnich latach życia melancholią (ból przemijania); recenzowana rozprawa napisana została z miłością do S/słowa, Tekstu, Życia. Wszak ta trójca stanowi całość i nie jest możliwe, aby usunąć którykolwiek z trzech elementów. Mówienie w tym miejscu o tym, że filolog/filolożka oznacza przyjaciela/przyjaciółkę S/słowa wydaje się zbyteczne.

**Stwierdzam, że rozprawa mgr Joanny Sokołowskiej-Czarneckiej, napisana pod kierunkiem prof. dra hab. Marka Bernackiego oraz dr hab. Aleksandry E. Banot, prof. UBB spełnia z naddatkiem wymogi stawiane pracom na stopień naukowy doktora i wnioskuje do dopuszczenia mgr Joanny Sokołowskiej-Czarneckiej do dalszych etapów postępowania awansowego.**

Arkusz Zięmbke